
W momencie kryzysu w służbie zdrowia, gwałtownych zmian w systemie edukacji i systematycznie uszczuplanych środkach, zasadne wydaje się pytanie o przyszłość samorządów. Czy będą w stanie wyjść z tego bez szwanku? Kłody rzucane pod nogi mogą tylko umocnić samorząd – mówi Jerzy Stępień, były Prezes Trybunału Konstytucyjnego, jeden z autorów reformy samorządowej.

Panie Prezesie, czy wyobraża sobie Pan dzisiaj Polskę bez samorządów? Zadając to pytanie chciałam wybiec nieco w przyszłość – gdyby samorzady zniknęły, to jaka byłaby ta Polska?

Jerzy Stępień: Nie jestem w stanie sobie wyobrazić Polski bez samorządów, dlatego że ten samorząd pojawił się jako pewnego rodzaju konieczność. 4 czerwca 1989 roku suwerennie zdecydowaliśmy się na wybór drogi na Zachód, zatem siłą rzeczy musieliśmy myśleć o samorządzie i na szczęście istniały wtedy w Polsce środowiska, które o tym myślały – tutaj mam na myśli profesora Jerzego Regulskiego, profesora Michała Kuleszę i ja również się w to włączyłem. To były środowiska, które przygotowywały się intelektualnie do tego marszu na Zachód. I kiedy trzeba było uruchomić pewne instrumenty przywracania normalności, to obok gospodarki rynkowej czy niezależności sądownictwa, jako historyczny przymus pojawił się pomysł przywrócenia samorządu terytorialnego. Trzeba pamiętać o tym, że samorząd terytorialny istnieje w Europie z różnymi przerwami prawie od dwóch tysięcy lat. Pewne symptomy samorządności da się już zauważyć w czasach Republiki Rzymskiej. Później wyglądało to nieco inaczej, ale jest to długowieczna tradycja Europy, która wyróżnia ją spośród innych cywilizacji, bo przecież poza Europą i kulturą zachodnią samorządu właściwie nie ma. Jedyne miejsce, gdzie funkcjonuje to Japonia, ale tam ten system został narzucony przez Amerykanów po II wojnie światowej. Natomiast w innych częściach świata samorządu nie ma. Wszyscy rozumieją jak ważna jest gospodarka rynkowa, jak ważne są media, parlamentaryzm, ale tylko w Europie Zachodniej rozumie się, że wysoka cywilizacja nie istnieje bez samorządności i decentralizacji. Niektórzy dopatrują się zasady pomocniczości już w Starym Testamencie. Reasumując, nie potrafię sobie wyobrazić współczesnej Polski bez samorządu i nawet nie potrafię powiedzieć jak by ona wyglądała, bo to jest po prostu niemożliwe.

Nie da się ukryć, że to jednak trudny czas dla samorządów – ciężar walki z pandemią, ogromne straty finansowe z tym związane, coraz więcej działań zmierzających do centralizacji, sytuacja w oświacie. Czy samorzady sobie poradzą?

Jerzy Stępień: Myślę, że w sprawach związanych z pandemią powinno się nie tyle centralizować decyzje, co decentralizować. Przecież w różnych częściach Polski sytuacja przedstawia się inaczej. Nie można porównywać województw czy poszczególnych gmin, bo każda z nich ma swoje specyficzne uwarunkowania związane z pandemią. Jeśli dyrektorzy szkół domagają się teraz, aby decyzje o ewentualnym zamknięciu szkół były przeniesione na nich, to jest to najlepszy dowód na to, że te decyzje powinny zapadać jak najbliżej obywateli. Rolą rządu centralnego jest tworzenie odpowiednich regulacji, wyszukiwanie słabych punktów i pomoc tam, gdzie jest to konieczne. Nie można z góry zakładać, że decyzje podejmowane w Warszawie będą równie trafne w każdym miejscu Polski. To po prostu nie jest możliwe. Trzeba pamiętać również o tym, że w obliczu pandemii władze samorządów naprawdę nieźle sobie radziły i radzą nadal. Moim zdaniem im więcej swobody decyzyjnej w ramach zdecentralizowanego państwa, tym skuteczniej będziemy z tej pandemii wychodzili.

Patrzy Pan w przyszłość samorządów z optymizmem?

Jerzy Stępień: Tak. Sądzę, że kłody rzucane pod nogi mogą samorzady tylko umocnić. Myślę, że większość samorządów doskonale zdaje sobie sprawę z trudności sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy i

dobrze wiedzą, że tymi uszczuplonymi teraz środkami trzeba mądrze gospodarować.

Samorządność w Polsce ma 30 lat. Co uważa Pan za największy sukces w tej dziedzinie?

Jerzy Stępień: Trudno powiedzieć. Jednak gdybym miał się pokusić o wskazanie jakiegoś najjaśniejszego punktu, to wskazałbym wodę i oczyszczalnie ścieków. PRL pozostawił opłakany stan jeśli chodzi o zaopatrzenie w wodę. Tymczasem wystarczyły cztery lata żeby ten problem rozwiązać. Pamiętam, gdy w niektórych ambasadach odradzano używanie wody z kranu nawet do mycia a teraz wszyscy pijemy ją prosto z kranu. Pojawiło się mnóstwo znakomych rozwiązań związanych z oczyszczaniem ścieków. Byliśmy naprawdę zaskoczeni, jak szybko samorzady wzbiły się na poziom wyższy niż np. ochrona środowiska we Francji. To moim zdaniem nasz największy sukces. Drugi to szkoły. Nie mówię o ostaniej edukacji w tych szkołach, bo to jest zupełnie inne zagadnienie. Jednak infrastruktura szkolna, to jak te szkoły wyglądają, ile ich jest, to niewątpliwie wielki sukces samorządów.

To były sukcesy, a wyzwania?

Jerzy Stępień: Niewątpliwie system ochrony zdrowia. Tu wszyscy muszą współdziałać – zarówno rząd centralny, jak i samorzady. Nie wiem czy to dobry pomysł, by przenieść zarządzanie szpitalami powiatowymi na szczebel województwa. Jednak abstrahując od tego, służba zdrowia jest dużym wyzwaniem i samorząd ma tu wiele do zrobienia. Tym bardziej, że nie mamy jakiejś wyraźnej wizji tego, jak służba zdrowia w Polsce powinna być zorganizowana. Były już różne pomysły, ale to wciąż nie działa tak, jakbyśmy chcieli. Znalezienie wspólnego rozwiązania jest konieczne, bo w tej chwili wydolność tego systemu jest zbliżona do zera. Nie chcę nawet myśleć o tym, co będzie jeśli pandemia będzie się rozwijała, a niestety wszystko na to wskazuje. To kolejny problem – jesteśmy obecnie nastawieni na walkę z koronawirusem ale powoduje to jednocześnie nieprawdopodobne zamieszanie w leczeniu innych chorób. Drugim ogromnym wyzwaniem dla samorządów jest edukacja. Podoba mi się pomysł połączenia wszystkich sektorów edukacji w ramach Ministerstwa Edukacji Narodowej. Zawsze wydawało mi się, że nie da się stworzyć spójnego systemu edukacji, jej wizji i celów, gdy mamy różne ministerstwa. Edukacja jest jedna i jedno powinno być miejsce służące podejmowaniu kluczowych dla niej decyzji. Uważam, że lepiej aby rząd w ogóle nie zajmował się edukacją, niż gdyby miał się nią zajmować w sposób tak rozczłonkowany jak dotychczas. To wszystko doprowadziło do dysfunkcji systemu edukacji w Polsce. Niestety w tej dziedzinie nie zawiera się ekspertom ale oddaje się decyzje w ręce polityków, którzy co chwilę ogłaszają swoje nowe wizje – w jednej chwili odtwarzamy gimnazja, zaraz znów je likwidujemy.

Jeśli chodzi o inwestycje, to samorzady doskonale dają sobie z tym radę. Potrafimy świetnie korzystać ze środków unijnych. To najlepszy dowód na to, że samorząd powinien zajmować się sprawami lokalnymi o charakterze publicznym. Taka jest misja samorządu zanotowana zarówno w Konstytucji jak i w pierwszej ustawie o samorządzie gminnym a następnie powtórzona w innych ustawach.